

SPÓR O TRUDNE LATA

Książka Józefa Kowalskiego *Trudne lata. Problemy rozwoju polskiego ruchu robotniczego 1929—1935*¹ jest istotnym wydarzeniem w historiografii dziejów KPP. Moim zdaniem, stanowi ona poważne osiągnięcie Autora, manifestuje jego metodę analizy zjawisk historycznych, a także styl pisarstwa. Z punktu widzenia dorobku jest to niewątpliwie najpoważniejsza dotąd praca Autora, a zarazem swoiste podsumowanie osiągnięć historiografii KPP. Z punktu widzenia dorobku polskiej i międzynarodowej historiografii dziejów klasy robotniczej praca jest bardzo kontrowersyjna. O jej walorach decyduje wielki trud badawczo-pisarSKI, próba szerszego niż to dotychczas czynił Autor wyzyskania krajowej literatury związanej z tematem, pionierska często penetracja niezbadanych wątków dziejów KPP, ustalenie wielu nowych faktów historycznych, dotąd pomijanych (np. stosunek KPP do Pomorza, Śląska i Małopolski Wschodniej, działalność grup opozycyjnych w KPP, stosunki między KPP a Międzynarodówką Komunistyczną, nowe propozycje ich interpretacji). Cechą pracy jest wielkie emocjonalne zaangażowanie Autora. Pisze o tym, co w jakiejś mierze sam przeżył, wycierpiał i co mogło być przedmiotem niejednej jego wewnętrznej rozterki. Praca jest jednak zbyt poważna, by mnożyć słowa uznania. W niniejszym artykule pragnę skoncentrować się na momentach polemicznych i dyskusyjnych.

METODA

Wydaje się, że konserwatyzm metodologiczny pracy, biorąc pod uwagę dynamiczne zmiany, które występują w marksistowskiej historiografii, polega przede wszystkim na jej antystrukturalizmie. Autor nie potrafił połączyć wszystkich istotnych wątków badanego procesu historycznego i pokazać jak w jego poszczególnych fragmentach i aspektach manifestuje się swoisty typ strukturalny. Odrywanie uwarstwienia ekonomicznego klasy robotniczej, jej składu narodowościowego i zawodowego od uwarstwienia politycznego ruchu robotniczego, a przede wszystkim jego rewolucyjnego skrzydła, odrywanie wszystkich tych zagadnień od sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej II Rzeczypospolitej zmusiło Autora do opisów poszczególnych często ubocznych wątków pracy. Wątki te są oparte na obszernym relacjonowaniu prac, których większość stanowią studia eksponujące tezy podobne do tez Autora.

Antystrukturalizm pracy znajduje wyraz w braku ukazania wzajemnej zależności poszczególnych elementów pracy, w braku pokazania, jak jeden element tłumaczy się poprzez inne, jak wszystkie razem tłumaczą się w całości.

Autor często szuka czynników porządkujących fakty w przemianach ideologicznych zapominając, że te przemiany są same wyrazem określonych procesów strukturalizacji i destrukuralizacji ruchu robotniczego. Predylekcja do ujmowania

¹ Książka i Wiedza 1966, ss. 796.

zjawisk historycznych poprzez określone schematy ideologiczne powoduje, że Autor wbrew deklaracjom wyrażonym we wstępie pracy zapomina o dystansie historycznym, ustawia się w roli sędziego wydającego wyroki. Czytając setki razy o tym, co było słuszne i dobre w KPP, i o tym, co było niesłuszne i nie-dobre, czytelnik czuje się jak uczeń w tradycyjnej szkole, w której nauczyciel wy-ręcza go od myślenia. Predylekcja do ideologicznych ocen znajduje wyraz w swo-istej futurologii rzutowanej w przeszłość. Czytelnik książki często dowiaduje się o tym co by było, gdyby KPP, PPS, rząd polski przyjęły słuszne — zdaniem Auto-ra — koncepcje. W związku z powyższym *Trudne lata* w niektórych częściach przestają być książką historyczną.

Dydaktyzm książki — multiplikowanie błędów KPP, przy jednoczes-nej tezie o słuszności jej generalnej linii — jest denerwującą manierą pisarską Autora, który nie potrafi utrzymać na więzi swego temperamentu publicystycz-nego, łamiącego rygory pracy naukowej.

Braki metodologiczne pracy uczyniły z *Trudnych lat* — trudną lekturę, uczyni-ły z niej książkę obrazującą często panowanie szczegółów i fakcików nad reflek-sją ogólną porządkującą, umiejącą formułować kryteria selekcji i prezentacji materiału.

Kto jest właściwie adresatem książki? Czy zmęczony pracą i obowiązkami spo-łecznymi działacz partyjny, uczestnik ideologicznego szkolenia? Czy może on prze-trawić 800 stron przeładowanych szczegółami? Wysokość nakładu (10 000 egzempla-ry w pierwszym wydaniu) takiego adresata sugeruje. Czy adresatem książki jest pracownik naukowy? Jeśli tak, to dlaczego Autor streszcza książki powszechnie znane i akcentuje dydaktyczne ambicje dając swemu studium tytuł powieściowy?

Trudne lata — kiedy były one łatwe dla KPP? Czy w pierwszym dziesięcio-leciu jej istnienia, czy w latach procesów stalinowskich i stopniowego obumiera-nia partii zakończonego jej rozwiązaniem? Poza tym podtytuł — *Problemy roz-woju polskiego ruchu robotniczego 1929—1935* — nie jest adekwatny do treści. Traktując o działalności Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi oraz innych organizacji przez nie kierowanych, traktując też o dzia-łalności komunistów wśród ludności żydowskiej Autor pisze nie tylko o polskim ruchu komunistycznym ale o ruchu komunistycznym w Polsce. Zaznaczam: o ruchu komunistycznym, ponieważ inne partie robotnicze zostały potraktowane przez Autora okazjonalnie i epizodycznie najczęściej w kontekście ich stosunków z KPP.

KPP A STRUKTURA KLASY ROBOTNICZEJ

Poważnym brakiem recenzowanej pracy jest oderwanie dziejów KPP od pro-cesu destrukuralizacji klasy robotniczej, będącego wynikiem kryzysu i depresji lat 1929—1934. Niezależnie od dyrektyw Międzynarodówki Komunistycznej procesy te wywarły istotny wpływ na działalność KPP. Strukturalne bezrobocie, które ze szczególną siłą dawało znać o sobie w przemysłach surowcowych oraz w prze-mysłach obsługujących potrzeby inwestycyjne i eksportowe, w sposób nierówno-mierny objęło poszczególne centra robotnicze kraju. W Warszawie i innych więk-szych miastach II Rzeczypospolitej prowadziło ono do proletaryzacji licznych grup drobnomieszczańskich i inteligenckich. Tragiczne położenie bezrobotnych, degra-dacja społeczna licznych warstw klasy robotniczej, drobnomieszczaństwa i pracow-ników umysłowych, pogłębiające się dystanse między poszczególnymi warstwami klasy robotniczej — wszystkie te zjawiska rodziły objawy frustracji i stwarzały grunt dla najradykałniejszych haseł, w rodzaju rewolucyjnego wyjścia z kryzysu, powstania zbrojnego itp. To były wewnętrzne — jakże istotne — źródła sekciar-

skich tendencji KPP. Nie przypadkowo ujawniały się one w tych warstwach klasy robotniczej, które zajmowały najniższe pozycje ekonomiczno-społeczne, które często nie były objęte kontrolą Inspekcji Pracy i ustaw ochronnych, wobec których instytucje ówczesnego państwa polskiego funkcjonowały głównie metodami represyjno-administracyjnymi. Robotnicy średnich i wielkich zakładów przemysłowych, zakładów państwowych i komunalnych reprezentowali wyższe warstwy klasy robotniczej zarówno w gradacji ekonomicznej jak i społecznej i prestiżowej, stąd też obce im były na ogół idee rewolucyjnego obalenia istniejącego państwa polskiego. W tych warstwach dominował model robotnika-obywatela w wersji PPS-owskiej, jak i też w wersji prorządowych central związkowych (Centralne Zjednoczenie Klasowych Związków Zawodowych, Związek Związków Zawodowych a później, po roku 1937 Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych). Akcentowanie pozytywnego stosunku do państwa (w przeciwieństwie do polityki zmieniających się rządów) będącego symbolem niepodległości paraliżowało dynamikę klasowych akcji niekomunistycznych partii robotniczych, było źródłem wielu kompromisów, prowadzących do tzw. oportunistów. Obok dystansu między poszczególnymi warstwami klasy robotniczej istotny wpływ na atrakcyjność radykalnych haseł rewolucyjnych wywierał bardzo często pokrywający się z tymi dystansami skład narodowościowy klasy robotniczej i sproletaryzowanych grup drobnomieszczańskich. Atrakcyjność haseł rewolucyjnych wśród proletariatu mniejszości narodowych była zrozumiała. Wyrastała ona z polityki i dyskryminacji narodowościowej, z wrażliwości na polski nacjonalizm. Autor problemów tych nie dostrzega. Nie poddaje on analizie środowiska społecznego, w którym działała KPP w latach 1929—1935, mimo że materiał zawarty w sprawozdaniach komitetów okręgowych KPP jest na ten temat bardzo bogaty. Miejsce KPP w politycznym uwarstwieniu klasy robotniczej, chociażby w świetle statystyki wyborów do Sejmu, Senatu, samorządu, wyborów delegatów robotniczych, statystyki związkowej i danych symptomatycznych takich, jak danych o wysokości nakładów pism partyjnych, to także temat nieruszony przez Autora. Prof. Kowalski nie dostrzega inspirującej roli socjologii partii politycznych w badaniach historycznych.

Wiele refleksji krytycznych nasuwa lektura książki i przy czytaniu stosunkowo nielicznych i fragmentarycznych części poświęconych dziejom niekomunistycznego ruchu robotniczego. Autor, moim zdaniem, nie przedstawił obiektywnie różnic ideowo-programowych występujących w ruchu robotniczym. Częsta odmowa ideowości działaczom socjalistycznym i tłumaczenie ich postaw jedynie strachem przed rewolucją, manewrem, taktyką — to tezy już dawno odrzucone przez marksistowską naukę historyczną, starającą się zrozumieć obiektywne podłoże rozbitcia ruchu robotniczego i dramatycznych konfrontacji różnych systemów wartości funkcjonujących w jego szeregach. Krótko mówiąc — Limanowski, Daszyński, Niedziałkowski, Erlich, Alter, byli demokratami nie tylko ze strachu przed rewolucją socjalistyczną (wielu historyków marksistów kwestionuje dzisiaj możliwość takiej rewolucji w latach 1918—1939).

KWESTIA NARODOWA

Do szczególnie dyskusyjnych aspektów książki, moim zdaniem, należy stosunek Autora do szeroko pojętej kwestii narodowej. Autor setki razy krytykuje sekciarski stosunek KPP do tej kwestii, ale sam w wielu punktach rozumie ją tradycyjnie.

Od kilku lat wśród historyków marksistów toczy się spór o prawidłowe ujęcie kwestii narodowej w najnowszych dziejach Polski. Osobiście reprezentuję pogląd, że uzyskanie niepodległości w 1918 r. wraz z ustrojem demokratyczno-republikań-

skim było wielkim krokiem naprzód w rozwoju kraju i klasy robotniczej. Polska na przełomie 1918—1919 roku przeżyła w sposób swoisty niezakończoną rewolucję burżuazyjno-demokratyczną, która podniosła rangę zorganizowanego ruchu robotniczego i ludowego, wpływających na kierunek polityki państwowej do 1926 roku. Po przewrocie majowym rola tych grup zaczęła maleć, szczególnie po 1930 r. Ich wzmagająca się aktywność, poczynszy od 1933 r. nie pozwalała na przekształcenie autorytatywnego reżimu piłsudczykowskiego w system faszystowski, który zdolny byłby do likwidacji wszystkich podstawowych swobód demokratycznych. Fiasko Obozu Zjednoczenia Narodowego i wybory samorządowe 1938—1939 roku są tego dowodem.

Autor bardzo jednostronnie przedstawił funkcje międzywojennego państwa polskiego mechanicznie łącząc politykę zmieniających się rządów piłsudczykowskich z tym państwem. Nikt nie może negować klasowego charakteru państwa przedwrześniowego — na politykę którego istotny wpływ wywierały interesy ziemiaństwa, burżuazji i biurokracji żyjącej mitem czynu niepodległościowego. Autor z pasją pisze o tym charakterze, ilustruje go starannie dobranymi przykładami, wywołującymi zrozumiałe oburzenie moralne. Ale obok funkcji klasowych państwo polskie pełniło inne funkcje. Zmuszone było ono bronić swego istnienia, stale zagrożonej niepodległości i integralności terytorialnej, zmuszone było m.in. pod wpływem ruchu robotniczego, ludowego i pracowniczego spełniać funkcje opiekuńczo-ochronne, stwarzać — mimo trudności ekonomicznych i egoizmu klasowego — warunki rozwoju oświaty i kultury narodowej, a co za tym idzie, warunki integracji społecznej osłabianej przez walki klasowe i konflikty narodowościowe, wynikające m.in. z odziedziczonej historycznie struktury społecznej i narodowościowej. O tych funkcjach II Rzeczypospolitej Autor nie pisze, gani natomiast wszędzie lewicę niekomunistyczną za pozytywny stosunek do państwa, za to, że głosowała za budżetem (mimo krytyki polityki zmieniających się reżimów), za obronę integralności terytorialnej.

Autor nie przedstawia obiektywnie sytuacji międzynarodowej II Rzeczypospolitej w latach 1929—1935, jej polityki zagranicznej. Patrzy na tę sytuację poprzez schemat prac dawno zakwestionowanych przez historiografię polską.

Na stosunki polsko-radzieckie w tym okresie obok negatywnego dziedzictwa historii (utożsamianie polityki ZSRR z zaborcą polityką carską, obawa przed koncepcją Polskiej Republiki Rad jako ogniwa rewolucji europejskiej, obawa przed stawką na rewolucyjne Niemcy rzutował lęk przed rewolucyjną propagandą szczególnie na tzw. kresach. Na tle tej sytuacji w latach 1929—1934 dochodzi do poprawy stosunków polsko-radzieckich, której wyrazem było przyjęcie paktu Kellogga (zobowiązanie do wyrzeczenia się wojny w stosunkach polsko-radzieckich), podpisanie paktu o nieagresji w 1932 r. i jego przedłużenie w 1934 roku, jak też i przyjęcie w 1933 r. konwencji ustalającej definicję agresora. Pozytywne aspekty polepszenia stosunków polsko-radzieckich dostrzega w tym czasie cała legalna lewica demokratyczna, o czym bardzo incydentalnie traktuje Autor, który nie przedstawia także motywów ówczesnej polityki polskiej wobec paktu wschodniego. Rząd polski w 1934 r. nie przeciwstawił się przyjęciu Związku Radzieckiego do Ligi Narodów, po wyjaśnieniu, że fakt ten nie osłabia zobowiązań wynikających z niedawno podpisanego dwustronnego paktu o nieagresji. Do koncepcji Paktu Wschodniego, której autorem był Barthou, rząd polski ustosunkował się negatywnie. Celem paktu było utrzymanie w Europie Wschodniej *status quo* opartego na traktacie wersalskim oraz zachowanie tu hegemonii Francji, która szukała nowego sojusznika. Ciężar obrony na Wschodzie w myśl tej koncepcji został przerzucony na ZSRR. Ówczesny rząd polski obawiał się, że fakt ten wzmocni pozycję mocarstwową w Europie państwa radzieckiego. Burzyło to w rozu-

mieniu sfer rządowych zasadę równowagi, jaką Polska starała się utrzymać między oboma swymi sąsiadami. Ten negatywny stosunek Polski do paktu umiejętnie wykorzystwała dyplomacja hitlerowska. Obok Polski negatywny stosunek do paktu manifestowała Anglia, niechętnie patrząca na zarysowujące się zbliżenie francusko-radzieckie i Włochy, które chciały skierować uwagę Niemiec na Wschód, by odwrócić ją od Austrii.

Stosunki polsko-niemieckie w latach 1933—1935 Autor, moim zdaniem, przedstawił nader jednostronnie. Formalnie 26 stycznia 1934 nie podpisano paktu Piłsudski-Hitler ale deklarację o nieagresji, która zawierała trzy istotne postanowienia: że stosunki polsko-niemieckie regulowane będą przez bezpośrednie porozumienie się jednego państwa z drugim, że deklaracja nie dotyczy zagadnień, które należą wyłącznie do spraw wewnętrznych państw i nie narusza dotychczas podjętych zobowiązań międzynarodowych sygnatariuszy; że gdyby wynikły kwestie sporne, których nie dałoby się załatwić w drodze rokowań, oba rządy we wzajemnym porozumieniu będą szukały innych sposobów pokojowych nie wykluczając arbitrażu. Zadne tajne protokoły nie zostały dołączone do deklaracji. Polska odrzuciła propozycje Hitlera zaangażowania jej do krucjaty antyradzieckiej. Postanowienia tej deklaracji, zgodne zresztą z duchem paktu Kellogga, a przede wszystkim cała działalność dyplomatyczna rządu polskiego, nie pozbawiona wielu iluzji wobec intencji Hitlera, nie może być odrywana od Paktu Czterech, inspirowanego przez Mussoliniego w marcu 1933 r. „Pakt Czterech — jak pisze Kazimierz Klochowicz — wypływał z chęci porozumienia się z Niemcami poza Ligą Narodów i zagrażał on całemu systemowi europejskiemu, który Francja sama stworzyła, a przede wszystkim zagrażał narodom znajdującym się na Wschodzie Europy”. Dyplomacja polska wyciągnęła z tego paktu przekonanie, że na poparcie Zachodu w sporze polsko-niemieckim nie może liczyć i musi sama szukać środków dla czasowego choćby złagodzenia napięcia do jakiego doszły stosunki polsko-niemieckie. Wiele było z tym iluzji, ale jakie państwo europejskie w tym okresie nie poddawało się iluzorycznym przewidywaniom? Wszyscy partnerzy polityki Hitlera byli przezeń zaskakiwani.

W ocenie sytuacji wewnętrznej Polski lat 1929—1935 nie brak przejawów i uproszczeń. Autor nie rozumie mechanizmu polityki deflacyjnej zmierzającej do odbudowy równowagi ekonomicznej, zachwianej w okresie kryzysu. Przedstawia fantastyczne dane o tym jakoby 50% pracowników najemnych w miastach było objętych bezrobociem, bezkrytycznie opiera swe wnioski na tzw. starym wskaźniku produkcji, którego podstawą były dane o zatrudnieniu nie uwzględniające kryzysowej podwyżki wydajności pracy, a poza tym we wskaźniku tym wyeliminowana była całkowicie produkcja małych zakładów przemysłowych, zakładów rzemieślniczych i chałupniczych, odgrywających szczególną rolę w latach kryzysu i depresji. W polityce gospodarczej lat 1929—1935 Autor nie dostrzega żadnych racjonalnych pociągnięć, bez których trudny byłby wzrost produkcji przemysłowej po 1933 r. Brak analizy porównawczej sytuacji gospodarczej Polski z sytuacją innych krajów kapitalistycznych, niedoceniając zakresu gospodarki naturalnej i słabego wrośnięcia wsi w kapitalistyczny rynek towarowy powoduje, że Autor bezkrytycznie powtarza dyskusyjną tezę o tym, że kryzys gospodarczy był w Polsce najgłębszy, zaznaczając jednocześnie, że jedynie słuszną była koncepcja rewolucyjnego wyjścia z kryzysu. Czy jednak w latach 1929—1934 istniały w naszym kraju obiektywne i subiektywne możliwości rewolucji?

Słabość ujęcia kwestii narodowej w *Trudnych latach* znajduje także wyraz w stosunku Autora do bogatej problematyki ruchów politycznych mniejszości narodowych, w ocenie różnych nurtów tych ruchów a także w ocenie polityki państwa polskiego i państw ościennych wobec mniejszości.

Z dyskusyjnymi aspektami ujęcia kwestii narodowej w pracy prof. Kowalskiego łączy się także ujęcie zagadnienia stosunku KPP do demokracji. Autor nie dostrzega wszystkich implikacji faktu, że KPP przez cały czas stała zdecydowanie na stanowisku dyktatury proletariatu broniąc jej modelu stworzonego w ZSRR przed atakami wszystkich legalnych partii politycznych opierając się na analizie praktyki politycznej II Rzeczypospolitej KPP wskazywała na ograniczoność zasad burżuazyjnego demokratyzmu przeciwstawiając go zasadom demokracji socjalistycznej ZSRR. Jako rewolucyjna partia konspiracyjna, podporządkowana kierownictwu Międzynarodówki Komunistycznej KPP traktowała wyżej centralizm, zapewniający skuteczność działania od demokratyzmu wewnętrznego. W fakcie tym, moim zdaniem, tkwi źródło wielu wewnętrznych kłopotów ruchu rewolucyjnego.

KPP A MIĘDZYNARODOWY RUCH ROBOTNICZY

KPP była sekcją Międzynarodówki Komunistycznej, stąd też bez historii Międzynarodówki nie można zrozumieć programu KPP i jej założeń strategicznych i taktycznych, układów personalnych w kierownictwie, bazy organizacyjno-wydawniczej itp. Warunkiem *sine qua non* opracowania historii KPP jest pełne wyzyskanie materiałów Międzynarodówki. Dzisiaj wiele twierdzeń Autora *Trudnych lat* ma charakter hipotez roboczych, które później zostaną zweryfikowane naukowo. W moim przekonaniu poruszony problem, którego znaczenie podkreślił Władysław Wolski w „Życiu Literackim”, został potraktowany przez Autora bardzo incydentalnie i w tym widziałbym główną obok metody słabość prac. Byłoby rzeczą interesującą szersze zajęcie się przez Autora konsekwencjami centralizmu wprowadzonego przez Stalina do Międzynarodówki, jego autorytatywnych decyzji nie liczących się z opiniami krajowych kierownictw poszczególnych partii, konsekwencjami uniformizacji programu i założeń taktycznych, ze skutkami mechanicznego wiązania doraźnych celów dyplomatycznych z taktyką polityczną Międzynarodówki, z konsekwencjami metod walki z opozycją, wreszcie z konsekwencjami naruszania leninowskich zasad w polityce kolektywizacji wsi. W zjawiskach tych, obok przyczyn wewnętrznych, moim zdaniem leżą trudności przekształcenia KPP z partii rewolucyjnej propagandy w partię masowej i skutecznej działalności politycznej. Drastycznym przykładem tego była narada gliwicka aktywu KPP odbyta już po dojściu Hitlera do władzy, na której nadal dostrzegano rewolucyjne możliwości w Niemczech, popierano hasło samookreślenia dla Śląska i Pomorza oraz akcentowano szczególną aktualność walki z „socjal-faszysmem” (socjaldemokracją).

W latach 1934—1935 po przyjeździe Dymitrowa do Moskwy inspiracja rewizji dotychczasowej taktyki politycznej KPP była wielce korzystna dla partii, pomagała jej przezwyciężać nawyki tradycjonalizmu i konserwatyizmu.

Wartość książki prof. Kowalskiego mimo zastrzeżeń, które budzi jej lektura, polega na penetracji wielu obszarów milczenia, na inspiracji dyskusji wokół ruchu, który dzięki poważnej ewolucji politycznej — czego wyrazem był program PPR — odegrał tak istotną rolę w budowaniu III Rzeczypospolitej — Polski Ludowej.